№. 108. w Wtorek dnia 5. Sierpnia 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

(Dokończenie wczorajszego artykułu.) Jeżeli żołnierz nieokrzesany i półbarbarzyniec, jaki stoi na czele gabinetu Królowéj Izabelli, wystawia sobie, że wszystkie zawiłości czasu przeciąć zdoła szablą kapralską, to wytłomaczyć sobie można takie przypuszczenie stopniem jego oświaty; ale że mężowie jak Mon i Pidal, mianowicie zaś jak ów oświały w burzach politycznych i nieszczęściu publiczném Martinez de la Rosa, znajomość lepszą rzeczy i rezultaty dojrzałych swych doświadczeń, poddają pod wolę owego żołnierza, to zjawisko, równie niepojęte, jak zaszczytne! — Cała historya teraźniejszego rządu hiszpańskiego służyć może za nieustającą apologią rządów Espartery, przeciw wszystkim tym niegodnym oczernieniom, które spowodowały jego upadek. Niech sobie każdy sądzi o talencie politycznym Espartery, jak chce: miał on poczciwe chęci względem wolności publicznéj, i napróżnobyśmy szukali zdrady konstytucyi, wśród wszystkich błędów i pomyłek jego rządów. Jest to rzeczą zupełnie niedowiedzioną, a nawet ani prawdopodobną, aby on, lub partia jego rzeczywiście miała mieć zamiar opóźnienia pełnoletności Królowéj o lat kilka. Jeżeliby zaś Ayacuchowie w rzeczy saméj byli mieli podobny zamiar, to bez wątpienia nie byliby go przeprowadzili bez zezwolenia zejmu narodowego, opatrzonego potrzebnem ku temu pełnomocnictwem — a że zresztą naród na tem tylko by był zyskał, temu przeczyć może tylko chyba sama głupota, albo sama nierzetelność. — Jakże się to stało, że Espartero upadł? Stało się to, krótko mówiąc, dla tego, że się zawsze usuwał od wojska, że faworyzował gwardią narodową ku szkodzie stałego wojska, że widać było, iż się nie chce opierać na kim innym, jak na gwardyi narodowéj. Demostenes nie mógłby wymowniéj mówić za Esparterem, jak to obwinienie. Wojsko i gwardia narodowa — dodają — są to potęgi, które się nigdy w zgodzie trzymać nie mogą, którym obok siebie istnieć nie podobna, — przynajmniéj w Hiszpanii; a podczas rejencyi, rzeczy do téj doszły ostateczności, że wojsko albo siebie odstąpić musiało, albo regenta.« — A jednak to tak nazwana partia postępowa pierwsza podniosła ramie przeciw Esparterze! — Tak ślepego szalonego rozrywania własnych wnętrzności tylko jeden jest jeszcze przykład w historyi partyi politycznych, t. j. ufortyfikowanie Paryża przez Thiersa i jego liberalnych zwolenników w r. 1840 przeparte. Cały żal krwawy progressistów hiszpańskich nie zmaże tego występku przeciw własnéj swojéj sprawie, a żadna kara, nie byłaby dla nich za mała, gdyby można odłączyć interes partyi od interesu zasad, które w sposób tak mizerny reprezentują. Powstanie przeciw Esparterze było z strony umiarkowanych (moderados) dobrze obrachowanym krokiem w interesie własnym; ale z strony postępowych było to czynem rewolucyjnego szaleństwa, które, jak niedźwiedź w bajce, zabija człowieka, aby spędzić muchę z jego twarzy. Ci ludzie zdaje się myślą na serio, że kraj, mający taką przeszłość jak Hiszpania, przemienić można w Eldorado polityczne przez jedno uderzenie czarodziejskiéj laski; kiedy zaś widzą, że to uderzenie nie uczyniło od razu najzupełniejszego skutku, kiedy zmienionemu państwu jeszcze tego i owego nie dostaje, aby było państwem wzorowem, według życzenia serc wszystkich; otóż nie wiedzą lepszéj rady, jak zacząć experyment od nowa. Wyobrażenia ludzie ci postępowi nie mają o potrzebie znoszenia okoliczności, jak się nadarzają, a z nadzieją lepszych rzeczy, kontentowania się tém, co już jest dobre. — Służą oni poczciwéj sprawie, to prawda; ale niech Bóg zachowa każdy kraj od takich patriotów w ciężkich czasach, jakie go najść mogą. Lud hiszpański zapomniał pod despotyzmem i panowaniem kamarylli wieków przeszłych, co to jest powinność i obowiązek obywatelski; stracił wiarę w prawo, i przestał je szanować; to prawo, w którego imieniu zwyczajnie widział występującą swywolę i gwałt, jest raczéj w jego oczach ogólnym wrogiem. Czego Hiszpanii przedewszystkiém potrzeba? Oto przypomnienia ludowi, co to jest sprawa i dobro powszechne; przywrocenia podstawy moralnéj, którą państwo w sercach wszystkich obywateli mieć musi, jeźli ma być silne i szczęśliwe! Lecz zamiast wzmacniać uczucie powinności w sercach ludu, daje rząd zgubny przykład łamania swoich powinności bez sumienia i rozsądku; zamiast czcić prawo, okazuje, że dla niego nie ma wcale prawa; zamiast ideę prawa publicznego rozprzestrzeniać i utwierdzać w umysłach, depce je własnemi nogami w obliczu narodu! Co to za szkoła dla ludu! Ministerium Narvaez osądziło się samo, nie długo też będzie wykonania wyroku czekało. Ale czy sprawiedliwość historyi i teraz szanować będzie granicę, przed którą zatrzymywała się zwykle, kiedy jéj miecz dosięgał wiarołomnych lub niedołężnych urzędników najwyższéj władzy hiszpańskiéj? Nie będziem przez domniemywania zbyt może śmiało sądzić o wypadkach przyszłych, ale to pewna, że dotychczasowa podstawa i jedność Hiszpanii już teraz w niektórych głowach nie jest prawdą, tylko pytaniem!

Z Berlina. Radzca głównego Sądu w Poznaniu Chełmicki został uwolniony od urzędu, z nadaniem tytułu tajnego Radzcy sprawiedliwości.

Poznań 2. Sierpnia. — Jeneralny konsystorz Arcybiskupi ogłosił w gazecie tutejszéj niemieckiéj (Nr. 177.) sprostowanie podanéj tamże poprzednio mylnéj wiadomości: jakoby processya odbyta na dniu 29. Lipca była obchodem uroczystym, nakazanym przez Najprzewielebniejszego Arcypasterza naszego, na cześć Królów Mieczysława i Bolesława Chrobrego, w następujący sposób: processya uchwaloną została na nalegające prośby katolików tutejszych, tak Niemców jak Polaków, którzy w chwilach nieustannego nagabywania i czernienia kościoła katolickiego przez sekciarzy dzisiejszych, publiczny złożyć chcieli dowód wiernego do niéj przywiązania swojego.

(podp.) Dąbrowski, Biskup.

Z Poznania. — Doświadczenie uczy, iż dzisiejsze spory religijne przez Czerskiego et cons. wywołane, kościołowi bożemu nietylko nie są szkodliwemi, ale nawet z niektórych względów korzystnemi. Przez nie albowiem czyści się owczarnia chrystusowa, źli i na duchu schorzali ubóstwiają nowości, dobrzy przeciwnie umacniając się w swojém dawném przekonaniu, dążą wszelkiemi siłami do tego, aby stawić opór szerzącéj się zarazie. — Za dowód tego posłużyć może następujący szczegół: W parafii C........ dekanatu L........ ogłoszono w skutek rozporządzednia władzy duchownéj wyłączenie Czerskiego z kościoła katolickiego. Pleban miejscowy, znając z bliska okoliczności, jakie skłoniły tego apostatę do porzucenia świętego kościoła katolickiego, wystawił swym parafianom położenie rzeczy w prawdziwem świetle. Nawiasowo wspomniał także o udziale, jakiego doznaje ta z tak mętnego źródła wypływająca mniemana reforma u pewnego rodzaju ludzi, którzy żadnych zabiegów a nawet pieniężnych nieszczędzą ofiar, aby jednać sobie stronników i przenieść w łono chrześcijaństwa nowe nasiona nieporozumień i zatargów. Skutkiem téj pastoralnéj przestrogi było, iż nazajutrz ciż parafianie jakby na jaką uroczystość zgromadzili się do kościoła, błagając Boga, aby niesfornego i występnego kapłana swą łaską oświecić i na drogę prawdy zwrócić raczył. Nadto w dowód swego przywiązania do kościoła, ofiarowali na zakupienie potrzebnych kościołowi sprzętów, jako to obrazów, chorągwi i na odmalowanie napsutych ołtarzy, przeszło 200 tal. Nakładem tym lichy i ubogi kościółek znacznie upiększony i ozdobiony został. (Gaz. kośc.)

— — Pan La Roche, wydawca »Zwiastuna Wstrzemięźliwości« uwiadamia wszystkich przyjaciół rozkrzewianéj przez niego tak zwanéj »reformy wstrzemięźliwości,« że w dn. 17—20. Sierpnia r. b. odbywać się będzie w Berlinie walne zgromadzenia wszystkich naczelników Towarzystw Wstrzemięźliwości z całych Niemiec. Ktoby życzył sobie być obecnym na tém zgromadzeniu, ma zgłosić się niebawnie do pana La Roche, aby się zainformował o bliższych okolicznościach. Chcący udać się tym końcem do Ber-

łna, znajdą u tamtejszych przyjaciół sprawy wstrzemięźliwości gościnne przyjęcie.

Z Kurnika pod dniem 27. Lipca. — Od kilku lat kupują się tu w Xięstwie wielkie dobra; wszystkie okoliczności wskazują to, że dobra na rzecz Jezuitów zakupiono. (?) Jenerał zakonu Rothan, jak wiadomo przez długi czas zostawał w stosunkach z Płockiem, a mianowicie z osobami, które powszechnie z kierunku pietystycznego są znane. Nawet nasza szlachta zaczyna bać się wpływu Jezuitów, mianowicie na młodzież. — Tymczasem, jak gdyby się nic Polacy nie nauczyli z historyi, w Galicyi otwarcie, tu w Xięstwie potajemnie sprzyjają (?) jezuityzmowi, który nieszczęsnéj Polsce tak dolegliwy cios zadał; a niektórzy nawet synów do Fryburga na naukę do Jezuitów posyłają. (Gaz. Wrocł.)

Z nadreńskiéj prowincyi. Naj. Król i Królowa przybyli dn. 28. Lipca wieczorem po ósméj godzinie z Bieberich do Stolzenfels na pięknym statku parowym.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya i Polska.

Z nad granicy polskiéj. Dla uzupełnienia artykułu o hr. Rzewuskiéj w Nr. 174. umieszczonego możemy z pewnego źródła niniejszéj udzielić wiadomości. Pani S........ mieszkająca w Warszawie zawiadomiała rzetelnie stolicę Apostolską o prawdziwem stanie rzeczy religijnych na Litwie, Wołyniu i Ukrainie. Żyjąc z hr. Rzewuską w ścisłéj, jak się zdaje, przyjaźni, przeczytała jéj kopią listu do Rzymu pisanego, a cokolwiek późniéj nawet odpowiedź na takowy odebraną od któregoś sekretarza konsystorskiego. Hr. Rzewuska mając coś do zawdzięczania cesarzowi uniosła się do tego stopnia swoją gorliwością dla Rossyi, iż panią S. denuncyowała (?). Skutkiem tego, pani S. zabrano majątek i osadzono w jakimś klasztorze, gdzie najniższe musi odbywać posługi, a hr. Rzewuską mianowano freiliną cesarzowy. Taż hr. Rzewuska miała dwóch synów w ostatniém powstaniu, z których jeden w emigracyi dostał pomieszania zmysłów, i w tym stanie życia dokonał, wczasie dziewięcio-miesięcznéj kampanii pracowała wzorowo od rana do wieczora z innemi obywatelkami nad sypaniem okopów Warszawskich, a po upadku powstania dom jéj był niejako małą Polską w Rossyi, do którego żaden Rossyanin nie miał przystępu. Nagła zaś metamorfoza słynnéj z swego dawnego poświęcenia hr. Rzewuskiéj nie jest niezawodnie dziełem jezuitów, jak to artykuł w Nr. 174. napomyka, ale raczéj naturalnym skutkiem niewoli, pod któréj ciężarem często osoby choć z największém poświęceniem ulegają i nikczemnieją, jeżeli nie posiadają dostatecznego hartu duszy.

Przed niejakim czasem święcono (?) w Petersburgu ks. Łętowskiego, dotychczasowego administratora dyecezyi kielecko-krakowskiéj na sufragana. Na godność tę kościelną wyniosła księdza Ł. przyjaźń z namiestnikiem królestwa polskiego, któremu jeździł dwa razy w roku winszować, raz na Nowy Rok, a drugi na jego imieniny, i nieograniczona tolerancya, któréj przez to dał dowód, iż pierwszy podał myśl wybudowania cerkwi w Kielcach i przyspieszył jéj wybudowanie darem kilka tysięcy złotych wynoszącym. — Ks. biskupowi Tomaszewskiemu, który z kilku innemi biskupami był przytomny poświęceniu księdza Łętowskiego, raczył cesarz oświadczyć, iż mianować go będzie arcybiskupem mohylewskim. Ksiądz T. miał podobno wyrzec, iż godności téj bez zezwolenia Stolicy Apostolskiéj przyjąć nie może, i przez to cesarza nie mało uraził. Że jednak ks. biskup T. cesarzowi się nie oprze, aż nadto pewną jest rzeczą. Na co zaś cesarz zakrawa wyniesieniem ks. biskupa T. na arcybiskupa mohylewskiego, nie trudno odgadnąć, skoro sobie przypomniemy, że cesarz ma bulę papieską z początku teraźniejszego wieku, która wszystkie biskupstwa rossyjsko-katolickie poddała nadzorowi arcybiskupa mohylewskiego. Ks. biskup T. nie będzie więc, jak dotąd mniemano, arcybiskupem warszawskim, lecz arcybiskupem mohylowskim, wkrótce potem niezawisłym od Papieża patryarchą wszystkich katolików w Rossyi i Polsce, jak niegdyś w zabranych prowincyach ks. Siestrzeńcewicz, a następnie końcem całéj téj komedyi będzie powtórzenie sceny Siemaszki w r. 1841.

Warszawa 28. Lipca. Sufragan diecezyi kieleckiéj i krakowskiéj, biskup Łentowski, wrócił z Petersburga, otrzymawszy tam cesarskie potwierdzenie i złożywszy przysięgę wierności.

Wczoraj Wisła powróciła w swoje koryto. Mieszkańcy nadbrzeżni są zatrudnieni pompowaniem wody ze swych mieszkań. Dzisiaj jest rzeka na 14 stóp i 5 cali.

Publiczne wystawy płodów krajowego przemysłu, otwierając klassom temuż poświęcającym się, pole do popisywania się z swoim talentem i zdolnościami, darzą je wprawdzie nie jedną korzyścią; bo nietylko je zapoznają z publicznością i głośném czynią imie odznaczających się wyższém uposobieniem; ale urzędownie uznana i zaszczytnemi nagrodami obdarzona zasługa nabywa prawa do publicznego zaufania, a ztąd pierwszeństwa przed innymi współzawodnikami. Lecz taki popis publiczny połączony bywa z kosztami, które nie jednego wstrzymują od udziału w téj dobroczynnéj instytucyi. — Obmyślenie więc i pod tym względem ułatwień zajmowało staranność władzy, tą częścią administracyi krajowéj zawiadującéj, a dany z najpomyślniejszym rezultatem przykład za granicą, naprowadził na myśl naśladowania takowego i zakupienia rozmaitych przedmiotów na wystawie, aby je wylosować przez loteryą. Projekt w tym względzie zyskał wysokie JO. księcia namiestnika królestwa, przyzwolenie, w wykonaniu więc takowego, komitet wystawy płodów krajowego przemysłu i sztuk pięknych, dla dopięcia zamiaru, wyznaczył z pośród swoich członków osobną Delegacyą, do któréj zostali jeszcze zaproszeni zacni urzędnicy, z przedmiotem obeznani i osoby znajomość rzeczy i powszechne zaufanie posiadające. — Z narady téj Delegacyi wypadło, że ilość losów wypuścić się mających, równie jak ilość i wartość fantów nie mogą być oznaczone naprzód; zależeć to bowiem będzie od funduszu, jaki z wyprzedania biletów loteryjnych uzbierany zostanie. W każdym razie dla powiększenia takowego i postawienia komitetu w możności zakupienia znakomitéj wartości przedmiotów na wystawie, pieniądze za bilety wchodowe od zwiedzających wystawę pobierane, zostaną do niego przyłączone. — Plan i termin ciągnienia loteryi ogłoszone zostaną w swoim czasie, mianowicie: gdy wyprzedaż biletów, już coś pewniejszego w tym względzie ustanowić pozwoli. Cena biletu wynosi kop. sr. 75 (złp. 5), dostać ich można od daty niniejszego ogłoszenia w biórze komitetu wystawy w głównym ratuszu obok sali Nr. 2. Znana tutejszéj publiczności, jak w ogóle całego krajowego obywatelstwa, gotowość we wspieraniu każdego szlachetnego zamiaru, każą się spodziewać, że niniejsze grzedsięwzięcie od nich dobrze pojęte i właściwie ocenione, obudzi w nich życzliwą dla krajowego przemysłu chęć, że przeto ochoczo do do wzięcia w nim udziału pospieszą.

Francya.

Paryż, 27. Lipca. — Wszystkie dzienniki zajmowały się od kilku tygodni zamiarem ministerstwa rozwiązania izby. Tyle pewna, że sprawa ta była po kilka razy przedmiotem narad gabinetu. Teraz zawieszono rzecz tę z powodu, że większa część ministrów po zamknięciu sessyi Paryż opuściła, aby odpocząć po natężonéj pracy w czasie posiedzeń prawodawczych. Zgodzono się na to, że przed Sierpniem żadnego stanowczego kroku nie uczynią. Opozycya sądzi, że ministerstwo chwyci się środka ogólnych oborów; dla ministerstwa równe jest niebezpieczeństwo, według jéj rozumienia, tak w zatrzymaniu teraźniejszéj izby, jakoteż w rozwiązaniu; jeżeli zwołają teraźniejszą izbę na przyszłe posiedzenie, łatwo stać się może, że konserwatywna większość, która już w tym roku zachwiała się, zaraz po otwarciu przyszłéj sessyi zupełnie się rozbije, a natenczas nie pozostanie nic więcéj gabinetowi, jak apellacya do oborców, przy utracie czasu potrzebnego do przygotowania się na walkę oborów. Opozycya sądzi z tego powodu, że ministerstwo rozwiąże z tego powodu już teraz izbę.

Śmierć Leua z Ebersolu w Lucernskim kantonie Szwajcaryi, uważaną jest z różnych stron przez dzienniki francuzkie. Journal des débats zapatruje się z wyższego stanowiska i powiada: nie masz nic brzydszego i oburzającego bardziéj nad kłótnie stronnicze nad trupem. Widok ten niestety nasuwa się nam przed oczy w Szwajcaryi przez śmierć Leua i smutny odgłos aż do nas dosięga. Jeżeli radykalistów posłuchamy, wówczas Leu sam siebie zabił. Utrzymywanie to nie ma podstawy i samo z sobą jest sprzeczne. — Jak można przypuścić, aby dusza mocnego charakteru, pełna religijnego szału, dopuścić się mogła samobójstwa, które według zasad kościoła katolickiego, który on fanatycznie uwielbiał, zbrodnią jest pociągającą wieczne potępienie. Inne powody do samobójstwa równie nie są do prawdy podobne. Leu miał się zabić z rozpaczy, że stał się winnym przelanéj krwi w Lucern i że starał się o sprowadzenie Jezuitów do Lucern; a równocześnie miał ich być szczególniejszym stronnikiem, człowiekiem twardym, bez serca, który się opierał wszelkiéj amnestyi. Wypada stąd, że Leu został zamordowany. Z drugiéj strony należy uważać wzywanie katolickich gazet w Lucern do zemsty i wściekłości za śmierć Leua, za niegodziwe podszepty. Gdyż zagrzewanie do zemsty katolików, aby ją na całe wywołali stronnictwo radykalistów, jest jeszcze większą zbrodnią, aniżeli śmierć jejednego nieudowodniona. W rzeczy saméj daleko więcéj oburzają te dzikie podniety, ubrane w kłamliwy pobożny język i w imie Boga miłosiernego. Dokąd doprowadzi taka walka odwetowa stronnictw? Wywoła nową zemstę. Katolicy w imie Jezusa Chrystusa, radykaliści w imie wolności, napełnią Szwajcaryą mordem, wojną domową i pożogą.

Nie pan Barante, lecz baron Bois le Comte na posła przeznaczony w Rzymie, na miejsce p. Rossi, który w Sierpniu powróci.

Czeladź tutejsza ciesielska zawsze jeszcze nie zatrudniona. Spodziewano się dzisiaj, że układ zgody nastąpi, lecz na zgromadzeniu budowniczych uznano wszystkie projekta do zgody za zbyt uciążliwe, które czeladź podała, i odrzucono je w zgromadzeniu ze 167 majstrów, większością głosów 164.

Na wzór paryskich, świętują także czeladnicy ciesielscy w Carcassonne. Żądają o 50 centimów podwyższenia zapłaty, a ponieważ majstrowie nie chcieli przystać na ich żądanie, przeto wszystka czeladź opuściła i warsztaty.

Od kilku dni wielka zmiana objawiła się w usposobieniu i duchu Ludwika Filipa; wprawdzie działano na niego, dla zmienienia jego przekonań z zręcznością i jednością znakomitą, a która musiała swój wpływ wywrzeć.

Wszystkie rozmowy osób go otaczających podobne są do Te Deum śpiewanego od rana do wieczora. — Wszyscy idą w zawody w uwielbianiu i wynoszeniu pod niebiosa jego mądrości, roztropności, genjuszu z powodu politycznego skutku osiągniętego w kwestji prawa rewizji, w układach pana Rossi, w ratyfikacji traktatu zawartego z Maroko. Cała dyplomacja Napoleona, wszystkie traktaty z Europą, wszystko to jest niczém obok skutków, jakie w przeciągu tych trzech miesięcy nasza dyplomacja dla nas zdołała osiągnąć.

Zdaje się, że to pan Guizot kierował tym ruchem. Pan Guizot, nie przeczyliśmy temu nigdy, sam jeden z całego gabinetu pojął, jak jego położenie jest słabém i fałszywém. Można zachować wydział z większością kilku głosów, która każe ci bardzo drogo opłacać pomoc udzieloną; ale gabinet istniejący pod podobnemi warunkami gra smutną rolę, bo z stopnia pana schodzi na stopę służącego. To ogłaszał nam pan Guizot w końcu miesiąca Lutego, kiedy w kwestji wynadgrodzenia Pritcharda jego większość zeszła na cztery głosy tylko, i kiedy na drugi dzień naczelnicy klubu Lamerdalay po klęsce prosili go, by nie tracił odwagi i śmiało pozostał na swém stanowisku. Gdyby wówczas mógł na radzie ministrów przeprowadzić swoją myśl, izba niezawodnie byłaby rozwiązaną: ale nie chciał nawet wspomnieć o tém, odpowiedzianoby mu albowiem, że chce kraj cały poruszyć. Pan Guizot uzbroił się w cierpliwość, lecz odtąd myśl rozwiązania nie opuściła go na chwilę, myśl tę przyjęła także rada ministrów, nie jako środek już stanowczo zatwierdzony, ale jako konieczność już zrozumianą i przyjętą. Dziś więc wszyscy ministrowie zgodzili się już, że niepodobna dalej utrzymać się z dzisiejszą izbą, że zatem potrzeba będzie koniecznie ją rozwiązać. Jeżeli pod tym względem żadnego projektu nie przedstawiono na radzie ministrów, uczyniono to jedynie dla tego, by się wprost nie zetrzeć z wolą osobistą króla; z resztą czekano, ażeby czas i okoliczności skłoniły J. K. M. do zdania rady.

Jednakże licząc wiele na czas i wypadki dla dokonania nawrócenia Ludwika Filipa, p. Guizot niczego nie zaniedbał, by przyspieszyć to nawrócenie i uczynić je pewniejszém. Za jego to wolą wszystkie osby otaczające króla wynoszą pod niebiosa skutki niepojęte, dziwne, wielkie, które jeden po drugim wykazują głębokość i mądrość królewskiego rozumu. Może być, że zmianie wywołanéj w umyśle J. K. Mości przez ten chór pochwał, przypisać należy wieści o wkrótce nastąpić mającem rozwiązaniu izby. Cokolwiek bądź wszystkie symptomata dowodzą, że lewa strona i lewy środek dobrze przewidywały, uważając rozwiązanie izb jako konieczność i wzywając kraj do przygotowania się do wyborów. Teraz to kraj powinien pamiętać o tém, by ta nowa próba nie była tak marną jak wszystkie dotychczasowe: niech z niéj wyjdzie izba, któraby powiedziała systematowi: »dalej nie pójdziesz.«

Strasburg. — Od niejakiego czasu znacznie uszczuplają wsparcia przeznaczone dla wychodzców politycznych. Nowe to rozporządzenie dotycze mianowicie tych, którym rząd położył za obowiązek, postarania się o zatrudnienie. Liczba żyjących w Alzacyi wychodzców politycznych, po większéj części Polaków, wynosi blisko 100, z których jednakże większa część ma jakieś urzęda. Mało tylko z nich się naturalizowało.

Anglia.

Londyn, d. 26. Lipca. — J. K. M. Księżna Cambridge uda się z swą najmłodszą córką Maryą do Niemiec, na zamek Rumpenheim przy Frankfurcie nad Menem.

Na posiedzeniu izby niższéj rozpoczęła się dyskussya względem wolnego kościoła szkockiego, którego petycyą podał Patrick Maxwell Stewart, z użaleniem, że nie chce rząd pozwalać nabycia gruntów na wybudowanie kościołów. Usprawiedliwiano wniosek liczbą członków nowego kościoła, która wynosi trzecią część całéj ludności kraju, ma 620 duchownych, 800 gmin, 776,000 funt. szterling. kapitału na ogólne cele i 300,000 obrócili na wybudowanie kościołów. Pan Stewart użalał się, że członkowie nowego kościoła, którzy praw używają obywatelskich, w pewnych okolicach nie mogą nabywać gruntów za opłatą nawet wartości, na wybudowanie kościołów; ztąd powstawały często stosunki nienawistne, którym rząd może zapobieżyć, przez mocyą nowego prawa. Sir James Graham oświadczył, że tego nie można dokazać na drodze prawodawstwa, i że należy wprzód działać na publiczną opinię w Szkocyi. Zresztą członkowie kościoła nowego sami sobie winę przypisać powinni, że mało mają tolerancyi względem swych przeciwników i zawsze w pobliżu miejsca sadowią się ze swemi kościołami, które przed czasem niedawnym opuścili. Rozprawy ciągły się daléj i radzono w nich rządowi, aby się ujął zawczasu za szkockim wolnym kościołem i sobie ujął duchownych za pomocą uposażenia ze strony rządu.

O'Connell udał się z Dublina do Wexford, gdzie się odbyła w ostatnią środę 23. wielka demonstracya repealska. Podano liczbę przytomnych na 30,000 osób. W wielu zgromadzenia powtarzają się dawne deklamacye.

Times umieszcza wiadomość z Dublina z d. 22. Lipca: jakkolwiek nowe processye oranżystowskie z wyjątkiem Armaghu, odbywają się, jednakowoż gdyby oranżyści byli poszli za radą swoich przewodników, daleko lepiéj przysłużyliby się sprawie swojéj. Teraz zapewne ogół oranżystów odpowie za wybryki pojedyńczych ludzi i sądzą, iż rząd rozporządzi środki dla odparcia podobnych zajść, jakie się na dniu 12. Lipca stały. Już z miasta Armaghu czynią wnioski do rządu, aby zakazał wszelkich demonstracyi publicznych w Irlandyi.

Londyn. — Sprawy Nowéj Zelandyi wielce tutaj wszystkich zajmują. Dzienniki opowiadają wszystkie szczegóły powstania téj kolonii, donoszą, że najstarszy jéj zakład, jakkolwiek nienajwiększéj wyspy, zagrożony był już od kilku tygodni napadem ze strony krajowców, pod dowództwem naczelnika John Heki zostających. Maszt dźwigający flagę, symbol władzy Anglii, kilka razy był podcięty, a blockhaus w bliskości miasta położony, w którym dowództo nad 20 ludźmi z 96. pułku piechoty powierzono młodemu chorążemu, został napadnięty przez cztery kolumny krajowców, każda po 500 ludzi dobrze w fuzye opatrzonych. Kiedy młody oficer potykał się z jednym oddziałem, drugi zajął wzgórek, na którym blockhaus się znajdował; Anglicy się cofnęli, nie myśląc o odebraniu go, ponieważ dla szczupłości sił wojskowych cała kolonia była w niebezpieczeństwie. Na szczęście Anglicy nie zasypiali w chwilach niebezpieczeństwa. Pan Beckham urzędnik policyi miejscowéj rozwinął wielką energię, wytoczono dwa działa, a pan Robertson, kapitan okrętu »Hazard« wysiadł na ląd z oddziałem majtków i żołnierzy morskich. Ci ludzie walczyli jak lwy przeciw 1000 dzikich i dali czas całéj ludności do cofnięcia się na okręty. Pobożny i poważny mocno biskup Nowéj Zelandyi, dowiódł na polu walki prawdziwie chrześciańskiéj odwagi, udzielając rannym i umierającym swéj pomocy i pociechy duchownéj; nareszcie wsiedli na okręt, dzicy miasto zajęli i spalili je zupełnie. Heki niedopuścił się żadnego czynu nieludzkiego, kobietę wziętą do niewoli odesłał bez krzywdy Anglikom i rozpoczynając wojnę przeciw królowéj Wiktoryi, uczynił to jak cywilizowany naczelnik państwa.

Wkrótce przbyły posiłki z Nowo południowéj Walii, siła lądowa wynosi teraz w Nowéj Zelandyi do 500 ludzi i okręty »Szpak« o 26 działach, »Hazard« o 18 i jeden szoner. Oprócz tego można zebrać 800 do 1000 ludzi milicyi krajowéj, ale siła ta jest zbyt szczupłą przeciw 100,000 dzikim, którzy z niesłychaną odwagą, łączą zręczność i dobre użycie strzelby. Bezwątpienia uderzą oni także na Auckland, a nim pomoc z Europy przybędzie, usłyszemy zapewne o nowéj bitwie; może nasi koloniści, którzy pod względem środków żywności zupełnie zależą od dzikich, zostaną głodem przywiedzionemi do ustąpienia. Tymczasem toczy się tutaj walka polityczna, a deputowani żądają surowéj odpowiedzialności za te wypadki od lorda Stanley i rządu, albowiem są to dawno przewidziane skutki ich polityki. Usiłowanie pogodzenia w roku zeszłym, po uderzeniu na Waitangi zamiast za ukaranie uważaném było przez krajowców za dowód słabości. Milicya kolonistów znów została rozwiązaną, kilku urzedników, którzy cokolwiek surowiéj postępowali, otrzymali dymissye, słowem urząd kolonii od początku aż do końca najniestósowniéj postępował i jest przyczyną tych smutnych skutków, których dziś jesteśmy świadkami.

Niemcy.

Lipsk, 22. Lipca. — Bardzo pomyślne miał dać zdanie fakultet lipski względem kościoła nowokatolickiego. Korespondent donoszący o przeciwnym wypadku, powinien był się wprzód przekonać, o łagodném usposobieniu tego fakultetu. — Nic nie wywołało w tych czasach tak smutnego wrażenia, jak wczoraj wydane ogłoszenie iż evangelicis. Na początku powiedziano, że powód dała do ogłoszenia, obawa o całość kościoła. Lecz jeżeli co może podniecić obawę, to zapewne odezwa tego rodzaju, która wprawdzie ogłasza wolność sumnienia i zakazuje przymusu w zakresie wiary, ale mówi z drugiéj strony o granicach wolności sumnienia, o prawdziwéj wolności pojedyńczych, którą bronić należy. Dla tego czytamy w dzisiejszym jednym dzienniku zapytanie, «czy my mamy protestanckiego Papieża,» i jeżeli co sprowadzić może to rospadnięcie całości kościoła, to zapewne narzucona obrona wolności wiary pojedyńczych osób, tak nazwana prawdziwa wolność i luźne utrzymywanie o granicach protestanckiéj wolności sumnienia. Stąd też ludzie, co niedawno skromnie obiegali ulice, dziś urzędownie podnoszą nosy. Ale zwycięstwa u nas niedoczekają się nigdy.

Królestwo Wirtembergskie. Na posiedzeniu izby deputowanych z dn. 26. Lipca zdał sprawę komitet wyznaczony do roztrząsania wniosku deputowanego Schmid względem reprezentacyi kościoła ewangelickiego. Wniosek brzmiał jak następuje: prosić rządu należy, aby przedsięwziął środki do reprezentacyi kościoła ewangelickiego, tak z członków duchownych, jakoteż świeckich członków kościoła, aby reprezentacya ta złożoną była z konwentu kościelnego pojedyńczych gmin ewangelicko — kościelnych, a swoje dopełnienie znalazła w powszechnym Synodzie ewangelickiego kościoła w kraju, biorąc wzgląd na religijno — obyczajowe zasady. Komitet rozebrał naprzód pytanie czyli kwestya ta w zakres narad izby zachodzi, co jemu wątpliwą rzeczą być się zdaje i otwiera daléj swe zdanie: o ile wniosek ten tyczy się rozwoju wewnętrznéj ustawy kościoła ewangelickiego, o tyle przechodzi w zakres episkopalnych stosunków. Zważywszy jednak na ważność wniosku tego ze względu na państwo i kościół, jakoteż iż petycya ta popartą została przez większą część duchownych ewangelickich i członków świeckich kościoła, którzy nie mając własnéj kościel-

néj reprezentacyi udają się do ciała prawodawczego politycznego, nie od rzeczy przeto będzie, iż przedmiot ten zostanie wzięty pod uwagę izby, a jeżeli ważność jego uznaną zostanie, że izba poprze go stósownym wnioskiem u rządu. Z rosprawy p. Scheuerlen, niemniéj głosu powszechnego izby spodziewać się należy, że wniosek ten popartym zostanie.

Z nad Renu. — Wiadomość zamieszczona w kilku pismach, jakoby konferencya związku celnego zebrana obecnie w Karlsruhe na życzenie Prus miała być aż do Sierpnia odłożoną, zdaje się o tyle być prawdziwą, o ile dotychczasowe posiedzenia mają być li tylko przygótowawcze, i na to tylko służą, żeby się porozumieć poprzednio w niektórych kwestyach ogólnych, które tyle sprzecznych zdań ostatnimi czasy wywołały. Deputowani przeto najprzód złożą rapporta rządom swoim w téj mierze a następnie do dalszego działania nowe dopiero odbiorą instrukcye. Jest wiele skazówek z których wnosić można, iż Prussy skłonią się do koncessyi; wszystko zależeć będzie od stałości państw południowo-niemieckich. Anglicy pracują w Berlinie i innych miejscach nad tém z całéj siły, by odwrócić szkodę przemysłowi ich zagrażającą; podobno sprężyste noty i reklamacye a nawet innych środków skutecznych nie zaniedbano i nieszczędzono. — Należy się spodziewać, że południowe państwa niemieckie na nic zgoła względu mieć nie będą, krom na interes Niemiec, na pomyślność kraju i na potrzeby krajowego rólnictwa i przemysłu.

Austrya.

Z Wiednia. — J. C. K. Mość najwyższém postanowieniem z dnia 22. Czerwca b. r. raczył prezesowi senatu wolnego miasta Krakowa, kanonikowi Janowi Schindler, nadać najłaskawiéj cesarsko-austryacki order żelaznéj korony pierwszéj klassy, a senatorowi tego samego miasta Jacentemu Księżarskiemu krzyż cesarsko-austryackiego orderu Leopolda.

Ze Lwowa. — Prezydyum C. K Rządu krajowego uczyniło pod dniem 24. Lipca następującą odezwę.

»W chwili, gdy nadzieja obfitych zbiorów zdawała się tak ciężko nawiedzonym mieszkańcom zachodniéj części téj prowincyi zapowiadać koniec cierpień, dotknęło ich na domiar utrapienia, znowu okropne nieszczęście.

Z powodu nieprzerwanéj ulewy wezbrała woda dnia 17., 18. i 19. Lipca tego roku na wszystkich rzekach: San, Wisłoka, Biała, Dunajec, Soła, Wisła i inne wzrosły do niepamiętnéj dotąd wysokości, a rozlawszy się z brzegów na nieprzejrzaną szerokość, najokropniejsze zrządziły spustoszenie. Nic nie zdołało oprzeć się rozhukanym bałwanom: domy pozawalały się, gościniec skarbowy zniszczony w wielu miejscach, najmocniejsze mosty stały się łupem powodzi, całe wsie osiągnęło zniszczenie, i nad utratą życia ludzkiego przytém ubolewać musimy.

W samym obwodzie Tarnowskim przeszło 100,000 ludzi utraciło zboże, bydło, sprzęty, słowem całe mienie. Podobna nędza panuje w wielkiéj części obwodów: wadowickiego, bocheńskiego, rzeszowskiego, przemyskiego i sanockiego. Pomocy! jest to odgłos, rozlegający się ze spustoszonych okolic, gdzie niezliczone mnóstwo nieszczęśliwych spoglada na zburzone gminy, odgłos, który w każdém ludzkiém sercu spółczucie obudzić powinien.

Rząd dopełni swéj powinności, i jeżeli tego okoliczności wymagać będą, użyje nadzwyczajnych środków do ulżenia niewypowiedzianéj niedoli; w obec tak wielkiego brzemienia, jakie na siebie bierze, udaje się także do doświadczonéj tylokrotnéj dobroczynności mieszkańców téj prowincyi i wszystkich przyjaciół ludzkości Monarchii Austryackiéj z prośbą, ażeby według możności raczyli nieść pomoc mieszkańcom dotkniętym powodzią okolic, którym na długi czas najsroższy grozi niedostatek.

Każdy, choćby najmniejszy datek przyjęty będzie z wdzięcznością, a spólne działanie Rządu i narodu potrafi, taką mamy nadzieję, przezwyciężyć i to najokropniejsze nieszczęście wraz z jego skutkami.«

Z nad granicy Bosnii, dn. 16. Lipca. Pokazuje się coraz jaśniéj, że starcie się pod dn. 9. t. m. na granicy austryjackiéj, nie tak korzystnie dla Austryaków wypadło. Zapaliwszy oni na tureckiéj ziemi wieś Pozwidz, zostali napadnięci przez przewyższające siły Bośniaków i dla tego pomyśleli o odwrocie zawczasu, któren tylko śród nieustannéj walki dokonali; Tymczasem przejście przez Glinę, na pontonach nie dosyć było strzeżone. a ztąd łatwo udało się Bośniakom po wyruszeniu wojska austryjackiego naprzód zdobyć je i zniszczyć, a tem samem odciąć ich odwrót. Całe więc wojsko austryackie ratowało się wpław przez rzekę, przyczém wielu utonęło. Ustawiwszy się dopiero kolumny po téj stronie rzeki, zaczęły dawać ognia z armat kartaczami i wstrzymali natarczywość ścigającego ich nieprzyjaciela. Strata ze strony austryackiéj okazuje się wielka, daleko większa aniżeli w pierwszych doniesieniach, a szukane zadosyć uczynienie zbyt małe do strat poniesionych. Ztąd utrzymują, że uzbrojenia z téj strony, nie tak się tyczą ostrożności względem napadu ze strony Bośniaków, lecz raczéj w zamiarze wykonania zemsty i zagładzenia klęski, którą otrzymano. Dla tego w nadgranicznym kordonie zwołano całą ludność wojskową pod broń i utworzono z niej korpus 10,000.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Najlepszym środkiem płoszenia wróbli ma być podług francuzkich pism wieszanie nieżywych rzecznych raków na gałęziach drzew owocowych. Przyczyny téj osobliwości wypada szukać w zapachu tego zwierzęcia, który odpędza wróble, nie będąc wszakże przykrym dla ludzi.

Świecący oddech. — Dr. Watson opowiada osobliwszy wypadek, zdarzony w domu ubogich w West-Derby pod Liverpoolem na pewnym pijaku, mającym już blisko 47 lat, cierpiącym na hemoroidy i kaszel. Może 20 godzin przed śmiercią postrzegła dozorczyni chorych przy ustach konającego płomyk, który wzdłuż wierzchniéj wargi i prawego policzka się rozciągał i aż do ostatniéj trwał chwili. Płomień ten nie znikał przy oddychaniu i nie był bynajmniéj języczkowatym. Niestety dowiedziano się o tém dopiero na drugi dzień, gdy już nie było czasu rozbierać trupa. Dozorczyni wzięła ten płomyk za dowód kary boskiéj.

Kurs giełdy Warszawskiéj z dn. 29. Lipca 1845. r.

Wexle: Berlin 100 tal. (2 M.) żądają 92 rs. 10 kop. — Gdańsk 100 tal. (2 M.) żądają 91 rs. 80 k. — Hamburg 300 m. k. (2 M.) żądają 139 rs. 10 k. — Londyn funt sterl. (3 M.) żądają 6 rs. 36 k., dają 6 rs 35 k. — Moskwa 100 rub. sr (1 M) żądają 100 rs. 25 k, dają 100 rs — Paryż 300 franków (2 M.) żądają 74 rs. 70 k. — Wiedeń 150 złr. (2 M.) żądają 96 rs. 75 k. — 2) Papery: Listy zastawne nowe żądają 14 rs. 94 k., dają 14 rs. 91 k. — Obligacje udziałowe na 300 złp. ż. 94 rs. 80 k., d. 94 rs. 5 k.

Kurs lwowski w mon. konwenc. z dnia 28 Lipca.

Dukat holenderski 4 zr. 33 kr. — Dukat cesarski 4 zr. 33 kr. — Rubel rossyjski 1 zr. 33 kr. — Kurant polski (6 złp.) 1 zr. 22 kr. — Listy zast. galicyjskie (bez kuponu) za 100 zr. żądają 102 zr., dają 100 zr. 30 kr. — Po téj cenie nabywa listy zastawne, kassa galicyjskie stanowego Instytutu kredytowego.

OBWIESZCZENIE.

Tutejsza drukarnia nadworna Deckera zamierza różne pracownie zakładu swego gazem oświecić, i w tym celu osobna fabrykę gazu założyć. Według przepisów regulaminu przemysłowego z d. 17. Stycznia r. 1845. podaje się to niniejszém do publicznéj wiadomości z wezwaniem, jakiekolwiek zarzuty przeciw temu zakładowi zameldować w przeciągu 4. tygodni, jako terminu wyłączającego przed niżéj podpisanym.

Poznań, dnia 2. Sierpnia 1845.

Prezes Policyi *Minutoli*.

Nad pozostałością zmarłego w dniu 4. Marca r. 1844. w Friedlandzie dziedzica Karola Juliusza Hugo Münstera z Przytocznicy, otworzono dziś process spadkowo-likwidacyjny. Termin do podania wszystkich pretensyj został

na dzień 1. Grudnia r. b.

o godzinie 10. przed południem w Izbie stron tutejszego Sądu przed Ur. Hertzberg, Referendaryuszem Sądu Nadziemiańskiego wyznaczony.

Kto się w terminie tym nie zgłosi, zostanie za utracającego prawo pierwszeństwa, jakieby miał uznany, i z pretensyą swoją li do tego odesłany, coby się po zaspokojeniu zgłoszonych wierzycieli pozostało.

Poznań, dnia 20 Lipca 1845.

Król. Sąd Nadziemiański. Wydz. I.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Wieś szlachecka Gondecz Nr. 66., położona w powiecie Bydgoskim, oszacowana przez landszaftę na Talarów 75,231, sgr. 8, fen. 4, ma być sprzedana drogą subhasty w miejscu posiedzeń zwyczajnych Sądu naszego w terminie

na dzień 12. Listopada r. b

zrana o godzinie 10téj wyznaczonym.

Taxa, wykaz hipoteczny i warunki sprzedaży mogą być przejrzane w Registraturze naszéj.

Z pobytu niewiadomi interessenci realni, jako to:

a. sukcessorowie ś. p. Hrab. Mikołaja Czapskiego Generała,

b owdowiała Matilda z Rumpów Baereke,

c. rozwiedziona Zofia Anna Krystyna z Arndtów Wüstenbergowa i dzieci jéj Joanna Wilhelmina Ludowika Augusta Karolina i Maxymilian Eugen Napoleon rodzeństwo Wüstenberg,

d. Jan Henryk Michał Karol Ludwik Juliusz i Edward Emil August rodzeństwo Brückner,

e. Augustina i Michalina rodzeństwo Byszewscy,

zapozywają się niniejszém publicznie.

Bydgoszcz, dnia 26 Marca 1845.

Król. Główny Sąd Ziemiański. Wydz. I.

Nowy, w dobrym stanie będący mahoniowy fortepian jest za umiarkowaną cenę 140 Talarów do sprzedania. Bliższą wiadomość powziąść można przy ulicy Fryderykowskiéj pod Nr. 17. na drugiém piętrze.

Apelcyn i cytryn zawsze dostać można za mierne ceny u Józefa Ephraim; Wodna ulica Nr. 2.

Trzeci koncert kasyna polskiego z muzyką Gungla dany będzie dnia 5. Sierpnia o godzinie 5téj po południu w ogrodzie kasyna na Grobli pod liczbą 16., w razie zaś niepogody w czwartek następny, to jest 7. Sierpnia.

Szanownych członków uprzejmie zaprasza

Dyrekcya.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 1. Sierpnia 1845. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	1	10	—	1	21	—
Zyta dt.	1	9	6	1	12	—
Jęczmienia dt.	1	5	—	1	7	6
Owsa dt.	—	24	—	—	29	—
Tatarki dt	1	7	6	1	10	—
Grochu dt.	1	5	—	1	7	6
Ziemiaków dt.	—	22	—	—	25	—
Siana cetnar	1	5	—	1	7	6
Słomy kopa	7	10	—	7	15	—
Masła garniec	1	10	—	1	20	—